

GRZMOT CISZY

JOEL S. GOLDSMITH

przekład
Teresa i Paweł Bahderowie



KRAKÓW 2010

Tytuł oryginału: „*The Thunder of Silence*”

Copyright © Harper Collins Publishers - New York

First published 1961

Copyright © for Polish edition 2010 - Biblioteka Nowej Ziemi

Przekład: Teresa i Paweł Bahderowie

Redakcja: Ewa Jachimek, Dariusz Jagiełło

Projekt okładki, skład i łamanie: Wojciech Jan Pawlik

Obraz na okładce: NASA/ESA/Teleskop Hubble’a

Druk i oprawa: K&K Reklama Poligrafia Kraków, www.kandk.com.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii bez pisemnej zgody powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji

ISBN 978-83-61897-16-3

Wydawnictwo BIBLIOTEKA NOWEJ ZIEMI



Węgrzce A10/50, 32-086 Kraków

tel. (012) 285 87 26 fax (012) 286 30 81

biuro@biblioteka-nz.pl www.biblioteka-nz.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
-------	---

CZEŚĆ I OD CIEMNOŚCI DO ŚWIATŁA

1. <i>Dwa przymierza</i>	19
2. <i>Prawo karmiczne</i>	25
3. <i>Ponad mocą</i>	45

CZEŚĆ II OD NIERZECZYWISTEGO DO RZECZYWISTEGO

4. <i>Któż ci powiedział</i>	59
5. <i>Przekraczając umysł</i>	71
6. <i>Umysł niewarunkowany</i>	83
7. <i>Róża jest różą, jest różą</i>	91
8. <i>Odtąd już nikogo nie znamy według ciała</i>	103
9. <i>To jest wszechświat duchowy</i>	117

CZEŚĆ III OD PRAWA DO ŁASKI

10. <i>Słyszeliście, że powiedziano przodkom</i>	129
11. <i>A ja wam powiadam</i>	139
12. <i>Nie stawiajcie oporu</i>	153
13. <i>Ojciec, który widzi w ukryciu</i>	165
14. <i>Gdy się modlicie</i>	173
15. <i>Jako i my odpuszczamy</i>	183
16. <i>Abyscie byli dziećmi Ojca waszego</i>	193
17. <i>Wie Ojciec wasz</i>	207
18. <i>Wy jesteście światłem</i>	213
19. <i>Łagodny cichy Głos</i>	223

Jeżeli Pan domu nie zbuduje,
Na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą¹

Psalm 127

Oświecenie zrywa wszystkie więzy materialne i łączy ludzi złotym łańcuchem zrozumienia duchowego, nie uznaje nic poza przewodnictwem Chrystusa. Nie posiada ani rytuału ani reguły – z wyjątkiem Miłości Bożej, bezosobowej i uniwersalnej. Nie uznaje żadnego kultu poza czią wewnętrznego ognia, który zawsze płonie przed wewnętrznym sanktuarium Ducha. Ten związek jest wolnym stanem duchowego braterstwa. Jedynym przymusem jest dyscyplina Duszy. W ten sposób poznajemy wolność bez samowoli, jesteśmy wszechświatem bez fizycznych ograniczeń, służebnikami Boga bez ceremoniału i wierzeń. Oświeceni idą naprzód bez lęku - dzięki Łasce.

Cytat z książki „Droga do Nieskończoności”

Joela S. Goldsmitha²

¹ Wszystkie oznaczone cytaty biblijne zawarte w niniejszej książce pochodzą z Biblii Tysiąclecia.

² Pierwsze wydanie polskie - Dylis AAR, Gdańsk 2008

WSTĘP

Objawienie przychodzi zawsze jako swego rodzaju wstrząs, nie tylko dla tego, kto je otrzymuje, ale również dla wszystkich, z którymi je dzieli. Naturą objawienia jest szokować i zaskakiwać. Uderza ono w pielęgnowane przez nas wierzenia, ukazując, do jakiego stopnia nasz umysł jest uwarunkowany przez opinie i teorie funkcjonujące w ludzkiej mentalności. Nagle uświadamiamy sobie, w jak wielkich ciemnościach dotąd błędziliśmy.

Do niedawna życie większości ludzi toczyło się wyłącznie w świecie materii. Wierzyli oni, że jedynymi prawdziwymi wartościami są rzeczy materialne, a jedyną realną mocą – siłą fizyczna. Do tej rzeczywistości została wprowadzona idea świata umysłu i siły umysłu, co tak przeniknęło świadomość, że uwaga przesunęła się z tego, co materialne na to, co mentalne.

Gdyby nie objawienie, ja również żyłbym poza własnym życiem, w tym świecie potęgi umysłu, nie zdając sobie sprawy, że jest on równie iluzoryczny jak moc materialna. Pewnego dnia jednakże dane mi było poznać, że mocą nie jest ani umysł, ani myśl. Przeżyłem wstrząs, bo zgodnie z tym, czego mnie uczono, byłem przekonany, że „prawidłowe myślenie” może rozwiązać wszystkie moje problemy.

Po tym pierwszym objawieniu nastąpiło wiele dalszych i obecnie, po kilku latach osławiania się z tymi zadziwiającymi odkryciami i po upływie czasu potrzebnego, by przeniknęły one mą świadomość, opisuję je w tej książce. Być może znajdziesz tu coś, co zabrzmi na tyle znajomo, że natychmiast powiesz: „Przecież każdy o tym wie”. Mogę cię jednak zapewnić, że gdyby tak rzeczywiście było, wszyscy byliby Duszami zaangażowanymi w ścieżkę duchową. Tymczasem, jak wynika z moich studiów nad literaturą duchową świata, prawda podana w tej książce nie została dotąd w pełni ujawniona, chociaż stanowi absolutny fundament prawdziwego życia duchowego.

Zanim zaczniesz czytać dalej, przyjmij moje zapewnienia, że nie jestem bynajmniej zainteresowany zapoczątkowaniem nowego wyznania lub nauczania religijnego. Nie chcę też tworzyć grupy, której należy się posłuszeństwo i której nakazy i opinie w ten czy inny sposób mają być uważane za wiążące, ostateczne lub nieomyślne. Nie jest moim zamiarem ani życzeniem pozostawienie po sobie jakiegokolwiek organizacji religijnej, do której ktoś mógłby wstąpić, promować ją, nadawać rozgłos czy wykorzystywać dla własnych korzyści albo nawet czegokolwiek, w czym ktoś mógłby upatrywać nadziei swego zbawienia. Jeśli jest coś, co najbardziej pragnąłbym uczynić na swym ziemskim odcinku życia, to usunąć wszystkie podpory i kule, na których człowiek polega.

Celem tej książki nie jest wtrącanie cię do niewoli jakiejś osoby lub organizacji. Ma ona raczej uwolnić cię od „człowieka, który ledwie dech ma w nozdrzach”; sprawić, że będziesz wolny, abyś mógł swobodnie łączyć się z tymi, którzy są na tej samej duchowej ścieżce; będziesz wolny, aby dzielić się z tymi, którzy poszukują duchowej drogi. Ma spowodować,

że nie będziesz przez nikogo zniewolony, do nikogo nie będziesz należał, nikomu nie będziesz „nic dłużny poza wzajemną miłością”. Oto jest prawdziwa wolność i tylko w takiej może zamieszkać Bóg. Ani przez chwilę nie wierz, że może On być w czymkolwiek, nawet w Drodze do Nieskończoności³. Nie jest to prawda – jedynym sposobem poznania Boga jest duchowa i mentalna wolność.

„Gdzie jest Duch Pański – tam wolność” – czyli tam, gdzie jest swoboda; tam, gdzie jest prawdziwa wolność, gdzie jest moc. A jedyną istniejącą siłą, nieograniczoną potęgą, jest zjednoczenie z Bogiem. Wszelkie relacje międzyludzkie zmieniają się wraz z kapryśnym i niepewnym światem. Wieki wojen nauczyły nas, że władza jest przemijająca. Żaden z zawieranych układów, traktatów i innych międzynarodowych paktów – nie miał trwałej mocy.

Jedyna realna siła tkwi w świadomym zjednoczeniu z Bogiem i w uświadomieniu sobie prawdziwej natury duchowej mocy, kiedy to jednostka z Bogiem staje się większością. Pojedynczy człowiek obdarzony duchowym pojmowaniem natury Boga staje się prawem harmonii i zdrowia wystarczającym dla tysięcy ludzi na całym świecie. Tak dzieje się tam, gdzie jest moc – w zjednoczeniu z Bogiem.

Na przestrzeni wieków kolejne państwa poszukiwały wolności. Wiele z nich na jakiś czas znajdowało to, co jak sądziły, było wolnością, po to tylko, by następnie zostać ujarzmionym przez coś potężniejszego niż to, od czego się uwolniły.

³ Droga do Nieskończoności – *The Infinite Way* – to zbiór zasad mistycznych stworzonych przez autora, opublikowanych w jego pierwszej książce „The Infinite Way” (1947) oraz pozostawionych w postaci nagrań wykładów na kasetach magnetofonowych. Dziś są one podstawą kursów mistycyzmu i duchowego uzdrawiania [przyt. red.].

Nie można całkowicie uwolnić się od czegokolwiek. Jest to twarde prawo, trudne do wypowiedzenia, a jeszcze trudniejsze do zaakceptowania. Tysiące osób próbuje odejść od swych mężów i żon, sądząc, że jeśli osiągną niezależność, ich los się polepszy. I chociaż czasem chwilowo okazuje się to prawdą, jest to tylko ludzkie rozwiązanie, nietrwałe i nierzeczywiste, ponieważ nikomu nigdy nie udało się całkowicie od czegoś uwolnić. Wyzwolić się od jednej rzeczy, to znaczy stać się przywiązanym do drugiej. Nie istnieje wolność od czegoś: jedyna całkowita niezależność to wolność w Chrystusie.

Porzucenie jakiejś organizacji religijnej na rzecz innej oznacza znalezienie wolności od jednej tylko po to, by zostać przejętym przez drugą. To nie jest wolność. Podobnie człowiek nie może znaleźć duchowej wolności, opuszczając jeden kraj dla drugiego, nawet jeżeli ma w ten sposób szansę polepszyć swój byt materialny, czego przykładem są miliony osadników północnoamerykańskich. Zmiana miejsca zamieszkania nie oznacza jeszcze pokoju, szczęścia, poczucia bezpieczeństwa, bo żadnej z tych wartości nie można znaleźć w sztandarach, krajach lub kontynentach; nie zapewnia ich nawet zdrowie ani bogactwo. Jedynie urzeczywistnienie Boga uwalnia od lęku o to, co wolno, od okoliczności i warunków.

Harmonię odnajduje się nie poprzez wymianę jednej niewoli na drugą, ale dzięki wyjściu spod jej prawa i życiu w Łasce, która jest darem Boga. Tymczasem niestety, wciąż pozostaje tysięcy z lewa i dziesięć tysięcy z prawa, ludzie, którzy nie akceptują łaski Boga i są powodem pełnego smutku ubolewania naszego Mistrza: „Jeruzalem, Jeruzalem! [...] Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście”.

Jedynym bólem, który pozostaje po osiągnięciu własnej wolności jest właśnie smutek patrzenia na rodziców, dzieci, siostry, braci, męża lub żonę, na swoich bliźnich, i myślenia: „Dlaczego i wy nie możecie przyjąć tego, co ja odkryłem?”. Im dłużej jednak jesteś na tej ścieżce, tym łatwiej jest ci zrozumieć, że człowiek może pojąć prawdę tylko w takim stopniu, w jakim jest na nią gotowy.

Niekiedy gotowość taka jest skutkiem doświadczanej frustracji i zawiedzionych nadziei. Każdy grzech, każda choroba i każdy brak, który kiedykolwiek cię dotknął, był niezbędny dla całkowitego doświadczenia, bez którego nie byłbyś przygotowany na przyjęcie prawdziwie duchowego przesłania. Mówiąc to, zdaję sobie sprawę, że niektórzy z nas pogrążeni są w prawdziwej otchłani, zmagają się z największym niedostatkim, grzechem i chorobą, podczas gdy innych takie przeżycia dotyczą tylko w nieznacznym stopniu. Jaka by jednak nie była skala naszych problemów, każdy prawdopodobnie dostaje tyle, ile jest mu potrzebne. Są ludzie, którzy nie potrafią wznieść się na wyżyny duchowego widzenia, o ile przez całą drogę nie będą się starać fizycznie, mentalnie, moralnie lub finansowo. Niektórym pozostała do przejścia jeszcze tylko połowa drogi życiowej, innym prawdopodobnie dużo mniej; lecz jakkolwiek otchłan poznałeś, było to doświadczenie niezbędne dla osiągnięcia przez ciebie wyżyn.

Niektórzy będą jeszcze wiele razy popędzani i szturchani, uwikłani w ogromną ilość poważnych problemów, zanim zdołają przyjąć zasady przedstawione w tej książce. Inni być może przyswoją je sobie bardzo łatwo, nie napotkawszy żadnych dręczących problemów. Zależy to od stopnia rozwoju, w jakim przystąpili do pracy duchowej.

Zawarte w książce przesłanie okaże się prawdziwe, o ile stanie się twoim indywidualnym doświadczeniem. Nie trudno zatem zrozumieć, dlaczego próby zorganizowania wokół takiej nauki religii albo zachęcania ludzi do przyłączenia się do czegoś tak nieuchwytnego uniemożliwiają zbliżenie się do celu Drogi do Nieskończoności³. Prezentowane dalej zasady mają przeniknąć ludzką świadomość i stać się uchwytnie w osobistym doświadczeniu. Usiłowanie stworzenia na ich podstawie nauki nikomu nie przyniosłoby korzyści; płacenie miesięcznych lub rocznych składek nie miałyby sensu; na nic by się nie zdało również wznoszenie potężnych świątyń ku czci tych zasad lub posągów upamiętniających osoby, które ich nauczały.

Jedna jedyna rzecz może sprawić, że ta nauka przejawia się w twoim życiu – zrozumienie istoty jej zasad, a następnie przyjęcie ich całym sercem, umysłem, duszą i ciałem, życie nimi i poruszanie się, przeżywanie swego istnienia w nich, z nimi i przez nie, aż staną się one regułami twojego życia wewnętrznego. Wtedy ty staniesz się światłością świata; świata, który będzie ograniczony przez Twoją najbliższą rodzinę lub społeczeństwo albo tak ogromny, że w jego zasięgu znajdzie się cały glob. Nie będzie dwóch osób prowadzonych w ten sam sposób, nie będzie dwojga rozwijających się jednakowo; wszystko będzie zależało od stopnia indywidualnego rozwoju duchowego.

Całe przesłanie tej książki opiera się na założeniu, że istnieje wewnętrzna łaska, która nie działa za pośrednictwem sił fizycznych lub materialnych. Łaska ta, której większość ludzi jest nieświadoma, działa jedynie wtedy, gdy porzuca się wszelką wiarę, nawet włącznie z wiarą w takiego Boga, od którego świat spodziewa się cudów i czeka na nie od zarania wieków.

W historii świata wielu znało tę tajemnicę i każdy z tych, o których wiemy, dzielił się nią z grupą ludzi, którzy stawali się jego uczniami lub wyznawcami. Zawsze jednak na przestrzeni jednego czy dwóch pokoleń nauka była fałszowana, a jej serce i dusza znikały z oblicza ziemi po to, by znów mogła zostać objawiona komuś innemu w późniejszym wieku, kiedy to zwykle cały proces się powtarzał.

Nasuwa się więc naturalne pytanie: czy warto zadawać sobie trud uczenia się tego na nowo? Czy warto się męczyć, podróżować przez cały rok, przemierzając tysiące mil, by nieść to przesłanie światu, jeżeli tylko niewiele osób je otrzyma i przyjmie, a następnie znów zniknie ono ze świata? Odpowiadając, przypomnę, że dzisiejsze warunki są inne niż były dotychczas.

Poprzednie pokolenia mogły spodziewać się odkrycia jakiejś potężniejszej siły i rzeczywiście co jakiś czas pewna większa moc była odkrywana. Dziś jednak, posiadając siłę atomową, świat stoi w obliczu maksymalnej mocy. Kto może wyobrazić sobie coś potężniejszego od energii nuklearnej? Czy istnieje coś jeszcze większego, czy też świat osiągnął już kres swych poszukiwań mocy?

Prawdę z „Grzmotu Ciszy” można odnaleźć już w Nowym Testamencie. Czytelnicy tej książki nie mogą się jednak spodziewać, że zwykłe jej przeczytanie zapewni im życie zgodne z opisanymi zasadami. Niektórych być może nie poruszą przedstawione tu treści, ale i tak będą oni więcej niż zadowoleni po jednorazowej lekturze. Ci natomiast, u których pierwsze czytanie wywoła dreszcz poznawania, uczynią tę książkę swoim stałym towarzyszem w dzień i w nocy, w niedzielę i święta, aż materialny stan ich świadomości zacznie ustępować i podda się transcendentnej Świadomości, która obejmie umysł, ciało i ich codzienne życiowe doświadczenia.

Ponad trzydziestoletnia praktyka jasno wykazała, że taka zmiana świadomości dokonuje się w każdym, kto wierny jest opisanemu na dalszych stronach przesłaniu. Taka przemiana świadomości musi zająć w czytelniku, zanim odkryje on, że można żyć tym „A ja wam powiadam...” z Kazania na Górze.

Zamiarem tej książki jest ukazanie transcendentnej Świadomości i rozwinięcie przez to świadomości indywidualnej do tego punktu, kiedy ufnie można powiedzieć: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. Cel ten można osiągnąć jedynie przez przebywanie – życie, poruszanie się i zakorzenienie całej swej istoty w Słowie.

Joel S. Goldsmith

CZEŚĆ I

OD CIEMNOŚCI
DO ŚWIATŁA

Rozdział 1

DWA PRZYMIERZA

Przecież napisane jest, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten z niewolnicy urodził się tylko według ciała, ten zaś z wolnej – na skutek obietnicy. Wydarzenia te mają jeszcze sens alegoryczny: niewiasty te przedstawiają dwa przymierza; jedno, zawarte pod górą Synaj, rodzi ku niewoli, a przedstawia je Hagar. [...] Natomiast górne Jeruzalem cieszy się wolnością i ona jest matką nas wszystkich.

Ga 4,22-24.26

Według naszego ludzkiego stanu jesteśmy synami niewolnicy podporządkowanymi ciału i jego wymaganiom. Żyjemy w niewoli rzeczy, myśli i czynności ciała, bez względu na to, czy ciałem tym jest jakaś osoba, pieniądze czy inne formy ludzkiej egzystencji.

Żyjąc w ciele i poprzez nie, jako potomstwo niewolnicy, jesteś uzależniony od praw materialnych i ekonomicznych, od praw rasy, religii i narodowości – jesteś pod przymierzem, które „rodzi ku niewoli”. Drugie przymierze jest to twoja duchowa adopcja, która następuje przez wewnętrzną aktywność twojej świadomości i dopiero wówczas, gdy do takiej przemiany jesteś gotowy, ponieważ przejście z ludzkiego stanu w duchowe synostwo możliwe jest jedynie poprzez działanie Łaski.

Gdy ktoś twierdzi, że chciałby być dzieckiem Bożym wolnym od ciężarów cielesnych, zwykle nie o to mu naprawdę chodzi. Chce jedynie wyrazić chęć uwolnienia się od brzemienia

ciała i jednocześnie zatrzymać przyjemności i korzyści, jakie to ciało daje. To jest właśnie przyczyna, dla której my, jako istoty ludzkie, nie możemy wybrać bycia dziećmi Bożymi.

Jednakże w świadomości każdego z nas następuje taki moment – dla niektórych już teraz, dla innych po jeszcze wielu ziemskich żywotach – kiedy, dzięki wewnętrznej Łasce, czujemy się gotowi nie tylko na uwolnienie się od przykrości ciała, ale również na rezygnację z przyjemności i dobrodziejstw, jakie się z nim wiążą i wtedy możemy zapoznać się z naszą duchową tożsamością albo Jaźnią – z zupełnie nowym stworzeniem. Nie jest to uzdrowione stare, ani wywyższone stare, ale coś zupełnie nowego, co zostało zrodzone z Ducha. Jest to doświadczenie przejścia.

Narodziny z Ducha oznaczają odrodzenie poprzez przemianę świadomości. Może się ona dokonać na planie znanym jako ziemski, a może też nastąpić po opuszczeniu przez nas tej strefy. Warto pamiętać, że nawet jeśli doświadczenie przejścia nie zdarzy się tu, na ziemi, to zachowasz tę możliwość w nowej sferze, ponieważ w królestwie Bożym czas nie istnieje. Zawsze jest tam *teraz*, które niezmiennie otwiera przed tobą nowe sposobności.

Teraz jest taką chwilą, gdy możesz odrzucić ludzką naturę i zaakceptować boskość swej istoty. Jeśli nie jesteś w stanie zrobić tego natychmiast, być może później, wieczorem, odkryjesz kolejne *teraz*, które postawi cię przed szansą przyjęcia lub odrzucenia własnej boskości. Jeżeli wciąż nie będziesz na to przygotowany, odpowiednia chwila może nadarzyć się następnego dnia po południu, rok albo dwa lata później; za każdym jednak razem, gdy przychodzi ci na myśl możliwość zrealizowania twego Boskiego synostwa, będzie to *teraz*. Choćby nawet od chwili obecnej minęło 100 lat.

Teraz jest zawsze czasem przyjęcia własnej boskości, lecz podczas gdy twoje *teraz* trwa w danej chwili, niektórzy być może doświadczyli go wiele lat wcześniej, a jeszcze innych czeka ono w przyszłości. Bez względu na to, czy ma to miejsce o tej czy innej godzinie, kiedykolwiek przyjdzie, będzie to *teraz*. Wszyscy stajemy w każdej chwili każdego dnia w obliczu wieczności. Jeśli niektórzy z jakiegoś powodu nie są jeszcze w stanie zaakceptować przymierza naszej wolności – tej, w którą „jesteśmy przyobleczeni”, gdy przyjmują świadomość Chrystusową – możliwość dokonania tego będą mieli przez wszystkie wieki.

Ci, którzy odeszli przed nami jako ludzkie istoty i porzucili nasz widzialny świat, pogrążeni w całkowitej duchowej ciemności lub w jakimś konkretnym grzechu i zwyrodnieniu, wciąż istnieją i mają taką samą sposobność zmiany jak wówczas, gdy odrzucili ją tu, na ziemi – choć obecnie mogli rozwinąć większą zdolność jej przyjęcia.

Jakie znaczenie dla naszego życia ma zaakceptowanie tego duchowego prawa? Jeśli nie zrozumiesz tego, o co w nim chodzi, nie będziesz gotowy do jego przyjęcia.

Choć większość ludzi zapewnia o swojej wierze w Boga, w przypadku wielu z nich są to słowa bez pokrycia. Rzeczywiście, mogą oni wierzyć, że Bóg jest, a nawet mieć pewne wierzenia na Jego temat, ale brakuje im prawdziwej wiary, zrozumienia i głębokiego przeświadczenia, ponieważ naturą niewolnika jest uzależnienie od wszystkiego, co ma kształt, co jest widzialne jako skutek – miłości, uwielbienia i lęku. Może to być zdrowie fizyczne – serca, wątroby czy płuc – albo wartości, takie jak pieniądze, inwestycje lub dom. Zawsze jednak miłość, pobożność i bojaźń większości ludzi jest skierowana do kogoś lub czegoś w sferze widzialnej.

Syn niewolnicy przebywa w niewoli tak długo, jak długo niezbędna jest mu pewna myśl, przedmiot lub osoba wyznaczająca jego ludzką świadomość. Nowe przymierze nowego stworzenia rozpoczyna się z chwilą, gdy pojmujesz, że „*Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy*” i wszystko, co posiada Ojciec, należy także do mnie. Wpatruję się tylko w jeden kierunek – w Nieskończone Niewidzialne. A następnie tym, co pojawia się we mnie, dzielę się wspaniałomyślnie, swobodnie i radośnie”.

Przejście do Boskiego synostwa prowadzi do przemiany wiary w widzialne na wiarę w Nieskończone Niewidzialne; na wiarę w to, czego nie da się zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, posmakować i powąchać, czego nie można objąć myślą ani rozumem. Ma to być wiara bez przyczyny, która ją wywołuje. Musi istnieć wszechogarniające wewnętrzne przekonanie, które rezonuje z tą wiarą, nawet jeżeli jej nie rozumie – wewnętrzny instykt, wewnętrzna intuicja, wewnętrzna łaska.

„Żaden znak nie będzie dany” – znaki *postępują* za tymi, którzy wierzą. Gdy przychodzi wiara, pojawiają się i znaki. Gdyby bowiem wcześniej dano ci jakiś znak, rzecz lub myśl, do której mógłbyś przyłgnąć, twoja wiara mogłaby całkowicie spocząć na niej, zamiast znaleźć oparcie w Niewidzialnym, którym jest Bóg.

Można długo rozmyślać o prawdzie, do pewnego momentu jest to normalne, naturalne i słuszne, musi jednak przyjść chwila, gdy myśl ustaje, tworzy się pustka, prawie próżnia, w którą wchodzi sama obecność i moc Boga. Tylko kompletnie nagi możesz zbliżyć się do tej Obecności w chwili zupełnej ciszy, gdy cały proces myślenia się zatrzymał, gdy nie masz na czym się oprzeć, do czego przypiąć swoich nadziei, gdy stajesz się jałowy i kompletnie opróżniony.

Jest to chwila, kiedy uświadamiasz sobie, że nawet bez udziału twojej wiedzy, uczuć i myśli istnieje niewidzialna Obecność, to nieuchwytne Coś, które zawsze działa, a następnie z tej właśnie Niewidzialności przechodzi do wyrażania wszystkiego, co jest potrzebne do twojego rozwoju. Jeżeli sądzisz, że czymś jesteś, to grubo się mylisz. Boska Jaźń twojej istoty objawi się bowiem dopiero wtedy, gdy staniesz u progu samowyrzeczenia. Drogą do tego jest *Cisza*.

Cisza to nie brak dźwięku, ale stan świadomości, który umożliwia powstrzymanie się od mentalnych reakcji na to, co widzisz i słyszysz. Możesz, na przykład, zobaczyć i rozpoznać cień na ścianie – jakieś szkaradne widziadło – nie odczujesz jednak lęku, bo będziesz wiedział, że jest to tylko cień.

Gdy świadomość osiągnie punkt rozwoju jednej mocy, jednego prawa, jednej substancji, jednej przyczyny – *jedni* – nie będziesz już reagował strachem, zwątpieniem lub przerażeniem na coś, co zobaczysz albo usłyszysz. Będzie to oznaczało, że twoja istota wzniosła się ponad siłę i osiągnęła Ciszę – uzdrawiającą świadomość.

Rozdział 2

PRAWO KARMICZNE

Wszystkie cierpienia, jakie przeżywa dziś świat, spowodowane są poczuciem oddalenia od Boga. Dzieje się tak, bo świat nie przyjmuje Boga, który jest „bliższy [...] niż oddech, niż ręce i nogi”, Boga, który nie tylko jest w stanie sprawić, byśmy przynosili bogaty owoc, ale wręcz bardzo tego pragnie.

W czasach pogańskich ludzie prawdopodobnie w poczuciu wdzięczności czcili i przypisywali moc boską wszystkiemu, co wydawało się im błogosławić. Wraz z rozwojem ludzkiej świadomości, pojawiła się nauka monoteistyczna, najwidoczniej jednak ludzie wciąż jeszcze nie byli gotowi zrozumieć Boga, Jego prawdziwej istoty, gdyż w hebrajskich pismach znajdujemy bardzo dziwny Jego wizerunek.

Podobnie jak rozumiemy, że słońce, księżyc i gwiazdy nie są Bogiem, wiemy obecnie, że nie jest Nim także Jahwe – gniewny i mściwy Bóg Starego Testamentu – to prawo karmiczne, które mówi: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie*. Jest to prawo, które poucza, że jeżeli czynimy dobrze, to dobro do nas wraca, ale jeżeli postępujemy źle, to zło zbierać będziemy.

Człowiek staje się taki, jakie są myśli w jego sercu. To nie Bóg, to prawo karmiczne, które uznawano za Boga. Nigdy nie było ono Bogiem, co rozumiał Jan, pisząc: „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa”. Jest wielka różnica pomiędzy łaską i prawdą Chrystusa Jezusa a Prawem Mojżesza. Pomiędzy prawem karmicznym a Bogiem istnieje przepaść i choć każdy powinien to starożytne prawo poznać i zrozumieć, niezbędne jest także wyjście poza nie do królestwa Łaski. Środkiem ku temu nie jest pogwałcenie prawa karmicznego, a jedynie zrozumienie jego znaczenia i miejsca w ludzkim życiu.

Częścią tego prawa jest znany wszystkim Dekalog. Jest w nim m.in. przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją”. Czy można je nazwać prawdziwie duchową nauką? Nikt, kogo choćby w najmniejszym stopniu dotknął Duch Boży, nie będzie w stanie postępować inaczej, jak czcić swego ojca i matkę i kochać bliźniego swego jak siebie samego.

Czy można sobie w ogóle wyobrazić np. Chrystusa Jezusa, Jana z Patmos, Buddę lub Lao Tse, którym trzeba przypominać o szacunku należnym matce i ojcu albo o miłowaniu swego bliźniego jak siebie samego? Czy można kogokolwiek, kogo dotknął Duch Boży, posądzić o to, że jest fanatyczny, stronnicy i uprzedzony przeciwko jakiegokolwiek rasie lub religii?

Podobne prawa ustanowione zostały dla istot o słabo rozwiniętym człowieczeństwie, które są na tak niskim poziomie świadomości, że wciąż jeszcze potrzebują przypomnienia, że nie należy zazdrościć bliźniemu jego własności, żony albo gospodarstwa. Był wprawdzie w dziejach rozwoju ludzkości czas, kiedy potrzebowaliśmy wskazówek, jak mamy wzajemnie postępować. Gdybyśmy jednak wciąż byli na tym poziomie, nie

zrobilibyśmy postępów na drodze ku naszej duchowej wolności.

Pewnego dnia każda z istot ziemskich musi zamieszkać w niebiosach; musi wznieść się ponad swoją świadomość chorego i grzesznego śmiertelnika dla przyjęcia dziedzictwa Boskiego synostwa. Nikt jednak nie będzie w stanie tego uczynić, żyjąc pod prawem ani ucząc się, jak być dobrym człowiekiem. Nie można tego dokonać poprzez ludzką formę oddawania czci albo przez uczciwe lub moralne postępowanie. Są to tylko pierwsze kroki ku temu.

Jedynie porzucając swoje cielesne żądze, swoje śmiertelne, egoistyczne, ludzkie pragnienia, posuwasz się naprzód w kierunku wyższego stanu ludzkiej natury. Nadejdzie w końcu dzień, kiedy faktycznie osiągniesz urzeczywistnienie Ducha Bożego mieszkającego w tobie, kiedy staniesz z Nim twarzą w twarz, kiedy dotknie On twoich ramion, głowy i serca w jakikolwiek sposób, oznajmiając Swoją obecność. Od tej pory nie będziesz już zwyczajnie dobrym mężczyzną albo kobietą podlegającą prawu kary i nagrody; od tej pory do końca swoich dni na ziemi i poprzez całą wieczność będziesz żył Łaską.

Zacziesz wtedy dostrzegać pierwsze przebłyski wielkiej prawdy, że wszystko, co robiłeś, borykanie się z przeciwnościami losu, było życiem pod prawem karmicznym. Naruszając je lub też będąc z nim w zgodzie, wiesz, że jeżeli dziś postępujesz dobrze, to i do ciebie będą napływać dobre rzeczy tego świata, ale wszystko możesz stracić, postępując jutro źle.

Powiedziano nam, że gdy zgrzeszymy, Bóg nas ukarze – była to jednak wersja Boga Starego Testamentu. Kazania Jezusa Chrystusa w Nowym Testamencie nie zawierają takiej nauki. Przeciwnie, wyjaśnia On, że Bóg bardziej cieszy się z jednego

grzesznika osiągnięcie urzeczywistnienie Boga, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi, którzy chodzą po ziemi tylko jako dobrzy. Czy wobec tego mamy myśleć, że Bóg nie lubi tych dziewięćdziesięciu dziewięciu tak bardzo jak wspomnianego grzesznika?

Bóg, w jakiego wierzy większość ludzi, karze zło i wynagradza dobro, ale taki Bóg nie istnieje. Nie musisz bać się Boga, poświęcać się Mu lub próbować na Niego wpłynąć. Bóg jest ten sam dla świętego, jak i dla grzesznika. Bóg jest dobrem, miłością, wieczną, nieśmiertelną, duchową stwórczą zasadą wszechświata. Zasadą, która wspiera i podtrzymuje. Czy możesz uwierzyć, że takim jest On dzisiaj, a jutro, gdy zdarzy ci się popełnić błąd, stanie się zupełnie inny?

Nic dziwnego, że hebrajski świat gwałtownie zareagował na kazanie Jezusa Chrystusa pouczające, że Bóg nie ma upodobania w ofiarach ze zwierząt, a nawet w datkach pieniężnych. Ludzie tamtych czasów wierzyli, że Boga można zadowolić, złagodzić i przekupić; że człowiek może do pewnego stopnia wpłynąć na Niego odpowiednim stylem życia. Wiele z tego przetrwało do dziś – gorliwi czciciele zapalają Bogu świece, chcą przekupić Go datkami, przestrzegając postu i dni świątecznych. Czynią to z podświadomą nadzieją, że takie postępowanie może wpłynąć na Boga, spowodować, by łaskawie zadziałał On na ich korzyść.

Bóg jednak nigdy nie wynagradza cnoty i nigdy nie karze za grzech. Prawdą jest natomiast, że grzech jest karany przez grzech. Inaczej mówiąc, człowiek, który w niewłaściwy sposób połączy druty elektryczne, zostanie porażony, ale nie będzie przecież winił za to elektryczności; elektryczność go nie ukarała – sam wymierzył sobie karę swoim nieodpowiedzialnym

zachowaniem. Jeżeli ktoś, wchodząc do wody, przestraszy się, nieudolnie zacznie grzęznąć, a w końcu niemal tonie, nie może winić za to wody, lecz raczej swą niewiedzę na temat zachowania w wodzie. Nie można też naruszyć prawa i nie być za to ukaranym, nie należy jednak winić Boga za karę, która nastąpi. Wina leży nie w Bogu, lecz w postępowaniu człowieka i w jego błędnym postrzeganiu natury prawa.

Gdy tylko zrozumiesz, że istnieje prawo karmiczne, któremu podlegasz, pierwszym twoim zadaniem będzie zharmonizować się z nim. Inaczej mówiąc, jeżeli istnieje kara za kradzież, trzeba najpierw nauczyć się przestać kraść. Jeżeli karze się za kłamstwo, należy wyszkolić siebie, by nie kłamać, nawet gdy w danym momencie wydaje się, że z pobłażania nieprawdzie może wyniknąć jakieś dobro. Możesz kłamać lub oszukiwać w interesach i w ten sposób osiągnąć pewną chwilową korzyść, o ile jednak zrozumiesz, że każde kłamstwo, wprowadzenie w błąd i oszukiwanie zniszczy w końcu ciebie samego, na pewno będziesz się starał wystrzegać niegodziwych metod i czynów w swoim życiu prywatnym, społecznym i w interesach. Zatem pierwszym twoim wysiłkiem, gdy zrozumiesz, że istnieje prawo karmiczne, będzie uwolnienie się od złych skłonności, które sprowadzać mogą fatalne dla ciebie następstwa.

Niewątpliwie lepiej jest żyć w tym stanie świadomości aniżeli w niższym, powinieneś jednak zrozumieć, że faktycznie jest to wciąż stadium hebrajskie, życie według zakazów Mojżesza: *nie będziesz czynił tego, a wtedy nie sprowadzisz na swoją głowę kary; nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, a wtedy nie sprowadzisz kłopotów na siebie; nie będziesz kradł, nie będziesz zabijał; będziesz czcił swego ojca i matkę*, co oznacza, że nie powinieneś o nich zapominać, ignorować lub trakto-

wać niezyczliwie. Faktem jest, że jeśli stosujesz się do Dziesięciu Przykazań, to harmonizujesz się z prawem karmicznym i czerpiesz z tego korzyści. Nie powinieneś jednakże zapominać, że wciąż pozostajesz pod działaniem tego prawa i jakieś jego pogwałcenie może nazajutrz sprowadzić problemy. Jak długo więc postępujesz jedynie według Dekalogu, żyjesz wciąż jeszcze po ludzku i według ludzkich praw.

Tak wygląda Bóg, jakiego przedstawia większa część Biblii, w rzeczywistości jednak to nie prawdziwy Bóg, ale prawo, Pan Bóg, Prawo Boga, prawo karmiczne, prawo przyczyny i skutku: *A co człowiek siewe, to i żąć będzie*. Nie jest to Bóg, to jesteś ty – jak ty posiejesz, tak ty będziesz zbierał. Nie ma tu żadnej wzmianki o Bogu, to po prostu ostrzeżenie, że o ile zasiejesz dobrze, to zbierzesz dobry plon i odwrotnie. Z całą pewnością widać jednak, że Bóg nie ma tu nic wspólnego ani z siewem, ani ze zbieraniem plonów.

Wszystko to nie ma związku z Bogiem. Odnosi się jedynie do prawa karmicznego, prawa przyczyny i skutku, prawa, które widoczne jest w całej Biblii. Z chwilą, gdy po raz pierwszy uwierzono w takiego Boga, wierzenie to zostało uwiecznione przez ludzi, którzy nie ośmielili się obiektywnie czytać Biblii. Dzisiaj, choć jedni nazywają siebie protestantami, a inni katolikami, w dalszym ciągu przyjmują oni tego samego hebrajskiego Boga Dziesięciorga Przykazań, Boga przyczyny i skutku, Boga karmy.

A teraz spróbujmy odkryć, na ile to możliwe, prawdziwą istotę Boga, od tego bowiem zależy całe nasze doświadczenie. Słuszne i właściwe jest bycie dobrym Izraelitą dzięki przestrzeganiu Dziesięciorga Przykazań. Słuszne i właściwe jest bycie uczciwym biznesmenem zamiast nieuczciwym oraz cieszenie

się dobrym zdrowiem zamiast przeżywania zmagania z chorobą. Wszystko to jednak nie ma nic wspólnego z Duchową ścieżką ani z twoim ostatecznym przeznaczeniem, którym jest powrót do domu Ojca, do Boskiej świadomości.

Osiągnięcie ostatecznego celu wymaga zrozumienia natury Boga, powinieneś więc zadać sobie pytanie: czym jest Bóg?

Przed wszystkim musisz zrozumieć, że twoje modlitwy i medytacje nie skłaniają Boga do działania w sposób dobry lub zły dla ciebie. Nie możesz także przenieść chwały Boga na siebie albo kogoś innego. Wszystko, co możesz zrobić, to uznać, że Bóg w tobie jest potężny, ale nie dzięki tobie – zostałeś po prostu obdarowany Łaską, która pozwala rozpoznać to JEST, które już JEST. Oto dlaczego Mistrz powiedział swoim uczniom, żeby się nie szczycili tym, że złe duchy są im posłuszne, ale tym, że imiona ich są zapisane w niebiosach. Oto dlaczego nikt nie śmie się chlubić tym, że uzdrowia. Żadna ludzka istota nigdy nie sprowadziła uzdrowienia – dokonuje się ono dzięki Boskiemu stanowi duchowej istoty, która działa i może działać tylko poprzez i jako świadomość tego, kto poznał naturę Boga i może dzięki temu wywołać widzialne oznaki uzdrowienia. Oto twój wkład w tę chwalebłą duchową pracę. Takie jest twoje jedyne zadanie – poznać Boga właściwie oznacza życie wieczne.

Jeśli wiesz, że naturą Boga jest miłość i życie wieczne, nigdy więcej nie będziesz już miał do czynienia ze śmiercią, starością lub chorobą jako z rzeczywistością, którą można zmienić, wprowadzając w nią Boga. Musisz zrozumieć, że to nie ma nic wspólnego z Bogiem. *Łączy się to z co człowiek zasieje, to i żąć będzie.* Jeżeli wierzysz w prawo grzechu, prawo materii i choroby albo prawo kary, to wprowadzasz je w swoje życie i w życie tych, którzy poszukują u ciebie duchowego przewodnictwa.

Gdy uświadomisz sobie, że naturą Boską jest miłość, to powinieś także pojąć znaczenie słowa Łaska. Zrozumiesz zatem, że dobro, jakiego doświadczasz, przychodzi dzięki Łasce, a nie dlatego, że na nie zasłużyłeś albo jesteś go wart. Jakaż istota ludzka może być kiedykolwiek na tyle dobra, by zasłużyła na Boga! W rzeczywistości, im więcej posiadasz ludzkich właściwości, tym bardziej musisz się ich pozbywać zanim urzeczywistnisz w sobie Boga. Nie możesz być doprowadzony do punktu, gdzie można zasłużyć sobie na Boga lecz jedynie do takiego, gdzie są dwie części ciebie, jedna pragnie być godną, a druga okazuje się niegodna. Jedna z nich musi zostać przez ciebie odrzucona. Odsłania się wówczas twoja prawdziwa Jaźń. Twoje dobro – fizyczne, mentalne, moralne i finansowe – należy do ciebie dzięki Bożej Łasce, jest darem Boga. Nie możesz na nie zapracować ani zasłużyć; nie możesz wpłynąć na Boga, by ci je dał i żaden twój czyn, postępek ani myśl nie jest na tyle potężna, by przeskodzić Bogu w Jego działaniu.

Choćby twoje grzechy były jak szkarłat, ty sam stajesz się biały jak śnieg w chwili, gdy zrozumiesz swoją prawdziwą tożsamość. Dopóki przyjmujesz karmę, czyli dopóki uznajesz siebie za ludzką istotę, prawo karmy może działać w twoim życiu, przestaje jednak, gdy stwierdzisz: „Robię krok naprzód, oddzielałam się i teraz będę żył dzięki Łasce”. W chwili uświadomienia sobie, że żyjesz dzięki Łasce, zaniechasz słowa „ja”. Przestaniesz się chwalić, że „ja” jest dobre i szacowne, zrezygnujesz też z potępiania „ja” jako złego i niegodnego.

Zapomnisz nawet o przeszłości i uświadomisz sobie, że nie żyłeś godzinę temu i że nie możesz żyć godziną, która nadejdzie. Jedyнным czasem, kiedy możesz żyć, jest teraz, a teraz żyjesz Łaską. Przeszłość odeszła; przyszłość nigdy nie nastąpi; teraz

jesteś pod działaniem Łaski. Teraz nie ma grzechu, choroby, śmierci, niesprawiedliwości – niczego działającego w twojej świadomości. Jest tylko miłość – miłość Boża, nie twoja lub moja.

Jeśli rzeczywiście i prawdziwie jesteś w stanie zrozumieć choćby do pewnego stopnia naturę Boga, czujesz się tak, jakbyś zrzucił kilka lat; pozbywasz się wspomnień o dawnych postępkach, zaniedbań i wykroczeń, wspomnień o błędnym myśleniu i zaczynasz rozumieć, że *teraz* jesteś synem Boga. Teraz, w tej chwili Bożej Łaski, odchodzi pamięć wszystkich twoich lat. Jesteś gotów zapomnieć zarówno swoje dobre czyny, jak i złe. Możesz zapomnieć o maskaradzie, o roli, jaką grałeś w tym osobliwym przedstawieniu, porzucić to wszystko razem ze strojem i tym, co do niego należy.

Jeśli przywołasz w myślach najwznioślejsze i najlepsze przykłady ojcostwa, jakie znasz, to zobaczysz, że żaden prawdziwy ojciec nigdy nie pozwolił sobie na złość, zniecierpliwienie albo nietolerancję, gdyż byłoby to sprzeczne z jego ojcowską miłością do syna. Zrozumienie tego spowoduje, że znikną wszystkie absurdalne obrazy Boga, który karze i mści się.

Bóg jest zbyt czysty, by widzieć niegodziwość. Mistrz twierdził, że przyszedł na ziemię, by czynić nie swoją wolę, lecz wolę Ojca. A co jest wolą Ojca? Jest nią uzdrawianie chorych, wskrzeszanie zmarłych, przebaczenie grzesznikom. Czy istnieje więc kara Boska? Nauczyciel powiedział: „I Ja ciebie nie potępiam”. Czy istnieje Bóg, który karze? Jezus powiedział do łotra na krzyżu: „Dziś ze mną będziesz w raju”. Czy to jest Bóg karzący? Jezus mówił też: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”.

W całym objawieniu Mistrza nie ma żadnej wzmianki o tym, że będzie potępiał lub karał, jest natomiast: „Nie grzesz